

Plik pobrany ze strony

www.cka.pl www.rozwiazania.pl

Część I – rozumienie czytanego tekstu

Przeczytaj uważnie tekst, a następnie odpowiedz na pytania. Odpowiadaj tylko na podstawie tekstu i tylko **własnymi słowami**. Udzielaj tyłu odpowiedzi, o ile jesteś proszony.

DWUGŁOS O TOLERANCJI

Ciągle nie lubię tolerancji

1. Tolerancja jest kategorią drugiego czy trzeciego rzędu wartości. Ma sens tylko w stosunku do wcześniej uznanych podstawowych zasad ładu moralnego czy politycznego; sama takich zasad nie tworzy.

2. Drugie zastrzeżenie bierze się z upraszczającego charakteru tolerancji. Ci, którzy lubią się na nią powoływać, stracili zdolność rozróżniania między zdolnościami moralnymi i zachowaniami ludzkimi. Tolerancja zabiła takie pojęcia, jak: wyrozumiałość, otwartość, pojednawczość, pobłażliwość, życzliwość, poczucie sprawiedliwości, dobre wychowanie oraz wiele innych cnót i postaw, które różnią się od siebie, wynikają z różnych motywacji i dotyczą różnych zachowań czy czynów. Tolerancja nie tylko spustoszyła nasz język etyczny, ale także zniosła granice między tym, co prywatne, społeczne i polityczne, wytwarzając przekonanie, że jest kluczem do wszystkich tych sfer.

3. Trzecia przyczyna niechęci to znikomość pozytywnych skutków praktycznych dzisiejszej idei tolerancji. Ludzie najgłośniejsi powołujący się na nią sprawiają wrażenie osób dogmatycznych. Dlaczego? Jedną z przyczyn jest głębokie, lecz naiwne przekonanie, że świat pełen tolerancji będzie dobry, będzie czymś w rodzaju zeświecczonej wspólnoty pierwszych chrześcijan, a kto o tym wątpi, ma złą wolę. Tolerancja przekształciła się w wygodny środek arbitralnych potępień i pochwał; tolerancja i ład liberalny jawią się jak wielki buldożer, który ma przeorać naszą świadomość.

4. Ktoś powie, że to nie przyrodzone wady tolerancji, lecz uproszczenia i zafalszowania. A czy tolerancja w wersji uszlachetnionej da się obronić? Za przykład weźmy wersję Wojciecha Sadurskiego. Autor ten nie popełnia podstawowego błędu; stwierdza, że tolerancja jest wartością drugiego rzędu, nie jest ideałem, lecz postawą obowiązującą w sytuacji, gdy ideały już istnieją. Jeśli tolerancja jest wartością drugiego rzędu, to nie ma sensu określanie społeczeństw jako tolerancyjnych lub nietolerancyjnych. Skoro chcemy coś istotnego wiedzieć o zbiorowości, powinniśmy ją identyfikować poprzez cechy i zasady, które są dla niej istotne, a więc wartości pierwszego rzędu.

5. Podstawowy argument profesor Sadurski zilustrował przykładem marszu grupy nazistów przez dzielnicę uciekinierów z hitlerowskich Niemiec. Postawa tolerancji wymaga, abyśmy powstrzymali się od zakazywania tej demonstracji. Dlaczego? Nie chodzi o adwersarzy¹ – mówi Sadurski – ale o nas samych. Wartość tolerancji nie dotyczy osób tolerowanych, w tym wypadku nazistów, lecz tolerujących, owych uciekinierów. Argument dziwny. Tolerancja w klasycznej formule miała wskazywać na dobro tolerowanych, nie tolerujących. Sadurski odwraca tę formułę.

6. Jedną z cech „społeczeństwa tolerancyjnego” jest unikanie potępień. Oburzenie na czyny i słowa, do których jednostki czy grupy mają uprawnienia, staje się aktem bardziej oburzającym niż pierwotny przedmiot oburzenia. Dzisiejsza kultura prawna temu sprzyja. Zasada, iż co nie jest prawnie zakazane, jest dozwolone, bywa obficie wykorzystywana; obyczaj, który ją mitygował, praktycznie przestał istnieć. Coraz bardziej drobiazgowo są regulacje prawne związków między kobietami i mężczyznami, nauczycielami i uczniami, rodzicami i dziećmi; prawne lub quasi-prawne regulacje dotyczące języka, jakiego wolno używać publicznie.

7. Sadurski ma jeszcze jeden argument na rzecz tolerancji. Upraszcza: tolerujemy rzeczy moralnie odrażające, ponieważ gdy znikną, to zmniejszy się możliwość naszego wyboru. Zniknięcie rzeczy odrażających nie powinno nas [jednak] kłopotać. Jeśli wyrażamy oburzenie, to mamy nadzieję, że nastąpi zmiana na lepsze. Wyrażać oburzenie, a jednocześnie zakładać, iż nie będzie ono miało żadnych skutków praktycznych, kłóci się z podstawowymi odruchami ludzkimi.

8. Rzeczywistość moralna jawi się Sadurskiemu jak dom towarowy, tym lepszy, im zawiera więcej dóbr do wyboru. Publiczna obecność nazistów nie jest [jednak] potrzebna do opowiedzenia się przeciw nazizmowi. Nie znajdziemy racji, byśmy dbając o rozwój subtelności zachowań, poczucia umiaru i stosowności, mieli bronić publicznej obecności umysłowego i obyczajowego prymitywizmu. Powtarzam to od dziesięciu lat: jeśli mamy jakikolwiek problem do rozstrzygnięcia, ostatnią rzeczą,

¹ adwersarz – ten, kto występuje przeciw komuś, przeciwnik

jaką należy zrobić, jest wprowadzenie pojęcia tolerancji. Nie czyni ona naszych myśli klarowniejszymi ani działań lepszymi.

(Za Ryszardem Legutką, „Rzeczpospolita” 81/2002)

Nie lubię nietolerancji

9. Profesor Legutko uważa tolerancję za ideał pośledniej rangi; ja za ideał naczelnny i fundamentalny. Legutko przypisuje tolerancji rozliczne negatywne konsekwencje, ja uważam, że większe nieszczęścia wynikają z jej braku. Legutko uważa tolerancję za przykrą społeczną przypadłość, a ja ubolewam nad niedostatkiem tolerancji.

10. Przypisał mi Legutko pogląd, iż „tolerancja jest wartością drugiego rzędu”. Otóż nie pisałem o tolerancji jako „wartości drugiego rzędu”, [lecz] „drugiego stopnia”, a to fundamentalna różnica. To, że tolerancja jest wartością drugiego stopnia, oznacza tylko tyle, iż odnosi się do innych wartości. Tak samo, jak myślenie o myśleniu. Czy oznacza to, że ideały drugiego stopnia są mniejszej wagi? Wprost przeciwnie. Ideały drugiego stopnia są w istocie ważniejsze dla życia publicznego. Innymi słowy: mniej jest dla mnie ważne, ilu jest w Polsce katolików, a ilu ateistów, [niż] czy zwolennicy odmiennych ideologii wzajemnie się szanują i pragną swych oponentów co najwyżej przekonać, [a] nie uwięzić lub wyeliminować.

11. Tolerancja wartościowa jest nie tylko dla tych, których obdarzamy jej dobrodziejstwem, ale także dla nas samych. „Inni” nie mogą rościć sobie prawa do tego, byśmy się z nimi zgadzali, ale mają prawo domagać się, byśmy respektowali ich jako obywateli tej samej kategorii co my. Tolerancja to niezgoda na poglądy lub postawy, a niezgoda w wolnym społeczeństwie zakłada prawo do wyrażania braku akceptacji. Ale „nie akceptować” to co innego niż „nie tolerować”. Nietolerancja oznacza, że gdybyśmy mogli, chcielibyśmy owe poglądy wyeliminować – a w praktyce często oznacza to eliminację ich nosicieli.

12. Skoro tolerancja wymaga, byśmy nie karali za poglądy i postawy, to dlaczego nie wymaga również, byśmy powstrzymywali się od wyrażania dezaprobaty? Często społeczna dezaprobatą może być bardziej dolegliwa niż formalna kara. Tolerancja potrzebna jest nie tylko tym, którym ją okazujemy, ale także nam. Kształtowanie w sobie tolerancji jest istotną cechą jednostkową. Nie jest to cnota łatwa ani mała; naturalnym odruchem na inność jest nietolerancja (zakazać, odrzucić, wyeliminować). Tolerancja jest reakcją wyuczoną. Ale ta nauka przynosi dobre rezultaty. Pozwala nam eliminować dezaprobatę płynącą z niskich pobudek – z uprzedzeń, agresji, egoizmu. Umożliwia nam życie w społeczeństwie bogatym różnorodnością, w otoczeniu pluralistycznym. Tolerancja wyklucza karanie, ale nie wyklucza dezaprobaty.

13. Czy różnorodność (gwarantowana przez tolerancję) jest wartością samoistną? Ci, którzy cenią różnorodność jako wartość samoistną – sugeruje Legutko – traktują społeczeństwo jako wielki dom towarowy. Taka wizja społeczeństwa i moralności byłaby oczywiście niedorzeczna: nie „wybieramy” sobie poglądów moralnych, religii czy stylu życia, w odróżnieniu od dóbr konsumpcyjnych. Moralność i religia są w dużo większym stopniu częścią naszej tożsamości. Społeczeństwo nie jest domem towarowym i nie jest również klasztorem, w którym poglądy i styl życia przypisywane są komuś raz na zawsze. Ta możliwość świadomego wyboru w sprawach najważniejszych – ostatecznych – jest dla nas, liberałów, ważnym dobrem.

14. Konserwatyści mieszają dwa pojęcia: głębię przekonań z ich niezmiennością; to właśnie możliwość zmiany, odrzucenia, wyjścia i trzaśnięcia drzwiami zaświadcza o sile przekonań tych, którzy zostają. I właśnie dlatego różnorodność – moralna, religijna, stylów życia itp. – jest dobrem samoistnym. Społeczeństwo nie jest domem towarowym, ale powinno dawać ludziom wolność w formowaniu swej tożsamości. Nie jest to relatywizm – nie oznacza, że każda moralność jest „tak samo dobra”. Tolerancja nie może opierać się na relatywizmie, bo wtedy wartość samej tolerancji byłaby podważona – musiałaby być uznana za postawę „tak samo dobrą jak każda inna”. Ale ludzka wolność jest dobrem wielkiej wagi, wcale nie relatywnym. Bez tolerancji nie ma mowy ani o wolności dla „innych” od nas, ani dla nas samych.

(Za Wojciechem Sadurskim, „Rzeczpospolita” 81/2002)

Zadanie 1. (1 pkt)

Co mówią tytuły wypowiedzi o stanowiskach autorów wobec tolerancji?

.....
.....

Zadanie 2. (1 pkt)

Jak Sadurski nazwał wprost poglądy swoje i adwersarza? (ak. 13. i 14.)

.....
.....

Zadanie 3. (2 pkt)

Jakie słabości wytknął Legutko tolerancji w pierwszych trzech akapitach swojej wypowiedzi?

.....
.....
.....

Zadanie 4. (1 pkt)

Co Legutko nazwał „argumentem dziwacznym”? (ak. 5.)

.....
.....

Zadanie 5. (2 pkt)

Co wg Legutki w społeczeństwach liberalnych muszą zastępować regulacje prawne?
Dlaczego są one aż tak drobiazgowo?

.....
.....
.....

Zadanie 6. (1 pkt)

Kto co porównał negatywnie do „domu towarowego”?

.....
.....

Zadanie 7. (1 pkt)

Czym według Sadurskiego różnią się kategorie „drugiego rzędu” i „drugiego stopnia”?

.....
.....
.....

Zadanie 8. (2 pkt)

Co wg Sadurskiego znaczy „niezgoda”, a co „nietolerancja”?

.....

.....

Zadanie 9. (1 pkt)

Dlaczego wg Sadurskiego relatywizm źle służyłby tolerancji?

.....

.....

Zadanie 10. (2 pkt)

Wypisz przykłady użycia cudzysłowu w różnych funkcjach. Jakich?

.....

.....

Zadanie 11. (2 pkt)

Wypisz dwa porównania o różnych funkcjach w tekście. Jakich?

.....

.....

.....

Zadanie 12. (1 pkt)

Z obu tytułów wykreśl wszystkie „nie” (zapisz te tytuły). Które przekształcenie mocniej zniekształciło intencje autora?

.....

.....

.....

Zadanie 13. (2 pkt)

Te dwie wypowiedzi poprzedziła trzecia. Czyja i jakie stanowisko zajął jej autor wobec tolerancji?

.....

.....

.....

Zadanie 14. (1 pkt)

Czyją bierzesz stronę w tej polemice? Dlaczego (sformułuj konkretny, rzeczowy argument)?

.....

.....

.....

.....

.....

.....

Część II – pisanie własnego tekstu

Temat 1.: **Odczytując dwa poetyckie manifesty, porównaj pokolenia, które się w nich wypowiedziały.**

Adam Mickiewicz *Oda do młodości* (fragm.)

[...] Młodości! tobie nektar żywota
Natenczas słodki, gdy z innymi dzielę:
Serca niebieskie poi wesele,
Kiedy je razem nić powiąże złota.

Razem, młodzi przyjaciele!...
W szczęściu wszystkiego są wszystkich cele;
Jednością silni, rozumni szalem,
Razem, młodzi przyjaciele!...
I ten szczęśliwy, kto padł wśród zawodu,
Jeżeli poległym ciałem
Dał innym szczebel do sławy grodu.
Razem, młodzi przyjaciele!...
Choć droga stroma i śliska,
Gwałt i słabość bronią wchodu:
Gwałt niech się gwałtem odciska,
A ze słabością łamać uczmy się za młodu.

Dzieckiem w kolebce, kto łeb urwał Hydrze,
Ten młody zdusi Centaury,
Piekłu ofiarę wydrze,
Do nieba pójdzie po laury.
Tam sięgaj, gdzie wzrok nie sięga;
Łam, czego rozum nie złamie:
Młodości! orla twych lotów potęga,
Jako piorun twoje ramię!

Hej! ramię do ramienia! spólnymi łańcuchy
Opaszmy ziemskie kolisko!
Zestrzelmy myśli w jedno ognisko
I w jedno ognisko duchy!...
Dalej, bryło, z posad świata!
Nowymi cię pchniemy tory,
Aż opleśniałej zbywszy się kory,
Zielone przypomnisz lata [...]

(Kowno 1822)

Kazimierz Przerwa-Tetmajer *Koniec wieku*

Przekleństwo?... Tylko dziki, kiedy się skaleczy,
Zlorzeczy swemu bogu, skrytemu w przestworze.
Ironia?... Lecz największe z szyderstw czyż się może
Równać z ironią biegu najzwyczajszych rzeczy?
Idee?... Ależ lat już minęły tysiące,
A idee są zawsze tylko ideami.
Modlitwa?... Lecz niewielu jeszcze tylko mamy
Oko w trójkąt wprawione i na świat patrzące.
Wzgarda?... Lecz tylko głupiec gardzi tym ciężarem,
Którego wziąć na słabe nie zdoła ramiona.
Rozpacz?... Więc za przykładem trzeba iść skorpionia,
Co się zabija, kiedy otoczą go żarem?
Walka?... Ale czyż mrówka rzucona na szyny
Może walczyć z pociągiem nadchodzącym w pędzie?
Rezygnacja?... Czyż przez to mniej się cierpieć będzie,
Gdy się z poddaniem schyli pod nóż gilotyny?
Byt przyszły?... Gwiazd tajniki któż z ludzi ogląda,
Kto zliczy zgasłe słońca i kres światłu zgadnie?
Użycie?... Ależ w duszy jest zawsze coś na dnie,
Co wśród użycia pragnie, wśród rozkoszy żąda.
Cóż więc jest? Co zostało nam, co wszystko wiemy,
Dla których żadna z dawnych wiar już nie wystarcza?
Jakaż jest przeciw włócznie złego twoja tarcza,
Człowiecze z końca wieku?... Głowę zwiesił niemy.

(*Poezje*. Seria II, 1894)

Temat 2.: Dlaczego przegrał? Na podstawie przytoczonego fragmentu i znajomości *Lalki* Bolesława Prusa przedstaw przyczyny porażki Stanisława Wokulskiego.

Im więcej porównywał swoją miłość dla panny Izabeli z uczuciami ogółu mężczyzn dla ogółu kobiet, tym bardziej wydawała mu się nienaturalną. Bo jak można zakochać się w kimś od jednego rzutu oka? Albo jak można szaleć za kobietą, którą widzi się raz na kilka miesięcy, i tylko po to, aby przekonać się, że ona nie dba o nas? [...]

Wzrok jego machinalnie padł na stół, gdzie leżał niedawno kupiony Mickiewicz.

„Ile ja to razy czytałem!...” – westchnął, biorąc książkę do ręki.

Książka otworzyła się sama i Wokulski przeczytał:

„Zrywam się, biegnę, składam na pamięć wyrazy, którymi mam złorzeczyć okrucieństwu twemu, składane, zapomniane już po milion razy... Ale gdy ciebie ujrzę, nie pojmuję, czemu znowu jestem spokojny, zimniejszy nad głazy, aby gorąć na nowo, milczeć po dawnemu...”

„Teraz już wiem, przez kogo jestem tak zaczarowany...”

Uczuł tę łzę pod powieką, lecz pohamował się i nie splamiła mu twarzy.

„Zmarnowaliście życie moje... Zatruliście dwa pokolenia...! – szepnął. – Oto skutki waszych sentymentalnych poglądów na miłość...”

Złożył książkę i cisnął ją w głąb pokoju, aż się rozleciały kartki.

Książka odbiła się od ściany, spadła na umywalnię i ze smutnym szelestem stoczyła się na podłogę.

„Dobrze ci tak! tam twoje miejsce... – myślał Wokulski. Bo któż to miłość przedstawiał mi jako świętą tajemnicę? Kto nauczył mnie gardzić codziennymi kobietami, a szukać niepochwytanego ideału?... Miłość jest radością świata, słońcem życia, wesolą melodią w pustyni, a ty co z niej zrobiłeś?... Żalobny ołtarz, przed którym śpiewa się egzekwie nad zdeptanym sercem ludzkim!”

Wtem nasunęło mu się pytanie:

„Jeżeli poezja zatrula twoje życie, to kto zatrul ją samą? I dlaczego Mickiewicz, zamiast śmiać się i swawolić jak francuscy pieśniarze, umiał tylko tęsknić i rozpaczać?”

Bo on, tak jak i ja, kochał pannę wysokiego urodzenia, która mogła stać się nagrodą nie rozumu, nie pracy, nie poświęceń, nawet nie geniuszu, ale... pieniędzy i tytułu...”

„Biedny męczenniku! – szepnął Wokulski. – Tyś oddał narodowi, coś miał najlepszego; lecz cóżeś winien, że przelewając w niego własną duszę, razem z nią przelałeś cierpienia, jakimi nasycali ciebie? To oni są winni twoim, moim i naszym nieszczęściom...”

Podniósł się z fotela i ze czcią zebrał porozdzierane kartki.

„Nie dość, że byłeś umęczony przez nich, ale jeszcze miałbyś odpowiadać za ich występki?... To oni winni, oni, że twoje serce, zamiast śpiewać, jęczało jak dzwon rozbity.”

(Bolesław Prus, *Lalka*, t. II, Warszawa 1968)

